GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

19. MAJA 1918.

NR. 114. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.40	„ 15.20	„ 17.40	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych sie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Symptomaty.

Cztery lata trwające zaburzenie w normalnych funkcyach społecznych zaczyna wydawać nieuniknione swoje owoce. Z całego kraju donoszą o szerzącym się coraz groźniej bezrobociu. W Królestwie stanowił bandytyzm jeszcze przed r. 1914 niejako instytucyę, z którą zdeprawowana kacapczyzna walczyła napróżno, a nietylko pozornie, lecz dziś to zjawisko, straciwszy cech dawnych, przybiera nowe, nieznane dotąd. Na gruncie przymusowego bezrobocia i nędzy wyległo się tam grono żebractwo, które przebiega kraj we wszystkich kierunkach, nie tyle prosząc, ile groźbami wymuszając „jałmużnę“, oczywiście odpowiednio sutą: nieliczne wypadki nowy pociągają za sobą podpalanie folwarków i dworów. Bezpieczeństwo na wsi, w miasteczkach i po drogach skurczyło się do minimum. Nie znaczy to, aby w Warszawie, czy w Łodzi, napaść bandycka należała do zdarzeń wyjątkowych. Galicya była pod względem bezpieczeństwa publicznego do niedawna krajem, podobnym do reszty cywilizowanej Europy.

Dziś stan ten przechodzi do historycznych wspomnień. Od roku mniej więcej coraz bezczelniej grasują i tu bandy rzezimieszków i rabusie działający w pojedynkę. Wśród tych ostatnich zwracają uwagę dwa nowe typy: dezerterzy wojskowi i dzieci. Szczególnie zuchwałym rodzajem zbrodniarza jest dezerter, gdyż z natury rzeczy jest on typem straceńca, a ponadto przynosi ze sobą życie się z krwią i mordem. Tą drogą sączy się wyjątkowo złowroga struga zdziczenia. Dzieci proletaryackie, pozostawione niejednokrotnie od czterech lat bez męskiej opieki, wydane na łup głodu, zasiliły obficie bandy złodziejskie, zwłaszcza po większych miastach. Nigdy jeszcze tak przerażająco licznym nie był zastęp zbrodniarzy młodocianych, często 12—14-letnich. Cała armia przestępców młodych i starszych, czyhających na cudzą własność, oplotła, jak polip, życie społeczne. Okradanie mieszkań, piwnic i strychów stało się rzeczą zwyczajną, wobec której bezsilnymi są zarówno poszkodowani, jak przerzedzona skutkiem wojny i upadająca pod nadmiarem pracy straż publicznego bezpieczeństwa. Codzienne rozboje „na małą skalę“, których ofiarą padają zasoby domowe, zwłaszcza tak drogocenne w obecnych czasach garderoby, czy bielizny, lub żywności, wsiąkają bez śladu w stępioną wrażliwość publiczną, chociażby szkody liczyły się na tysiące. Na tle tej szarej kroniki bandyckiej wybijają się od czasu do czasu jaskrawsze fakty, jak grabież krociowych kosztowności uniwersytetu lwowskiego lub świeże ograbienie z milionowych sum urzędu podatkowego w Lubaczowie.

Nieznanem do niedawna, a od pewnego czasu coraz częściej powtarzającem się jest szczególnie groźne zjawisko zbrojnych napadów na pociągi kolejowe. Celem ich jest rabunek towarów. Na pewnych przestrzeniach (początkowo tylko na liniach bocznych, obecnie już także na głównych) osaczają na przejeżdżające pociągi całe bandy rabusiów. Ludzie ci, zaopatrzeni w broń palną, wskakują nawet podczas jazdy do pociągów, rozbijają kłódki od wozów, wyrzucają z nich wartościowe przesyłki i zeskakują, uchodząc przed pościgiem. I tutaj właściwie już tylko jaskrawsze fakty alarmują opinię publiczną. Do takich należał niedawny, znany napad nocny na pociąg towarowy między Rzeszowem i Trzcianą, podczas którego bandyci bronili zdobytego łupu strzałami rewolwerowemi i karabinowemi. Z powodu tego napadu zamieścił był „Czas“ nader ciekawe uwagi i informacye, zaznaczając, że rabunki kolejowe stały się w ostatnich czasach tak częste, iż pewność dojścia przesyłki do miejsca przeznaczenia została całkowicie niemal podkopana. Jak twierdził informator „Czasu“, napadów dopuszczają się w znacznej mierze dezerterzy wojskowi, jeńcy wojenni i nieletni przestępcy, zdeprawowani obecnymi stosunkami. Co straszniejsze jednak, że nierzadko przychwytywani bywają na kradzieżach sami prowadzący transporty, osoby w czynnej służby wojskowej oraz funkcyonaryusze kolejowi. Takie same kradzieże i napady rabunkowe na pociągi występują i w zachodnich prowincyach austryackich, gdzie pojawiły się nawet wcześniej. Doniesienia urzędowe sygnalizowały je tam już przed paru miesiącami.

Mundur wojskowy i urzędowy odgrywa w tym przerażającym rozwoju bandytyzmu coraz częstszą rolę. To, co jako groteska niegdyś bawiło i rozśmieszało w operetkowym wypadku słynnego kapitana z Köpenigku, to stało się dziś wśród wojennego rozprzężenia objawem strasznej choroby, nurtującej organizm społeczny. Próbką niesłychanego zuchwalstwa bandytyzmu, przybranego w mundur wojskowy, a zarazem zamętu stosunków, jest świeżo zdemaskowany fakt, iż pospolity złodziej w mundurze „chorążego“ mógł przez dłuższy czas pełnić obowiązki wojskowego komendanta dworca w Sądowej Wiszni. Łotr ten „rekwirował“ rozmaite produkty spożywcze od podróżnych w pociągach na przestrzeni Przemyśl—Lwów, w samem centrum kraju! Wykonywanie tego rodzaju praktyk umożliwione jest wskutek istnienia całego szeregu fabryk fałszywych dokumentów wojskowych, z których dwie, we Lwowie i w Krakowie, wykryto ostatniemi czasy. Zaopatrują one rabusiów w najważniejszy instrument działania: w „legitymacye“, na których widnieją łudząco naśladowane pieczęcie i podpisy urzędowe. Mundur i broń są już tylko dodatkami, łatwemi do zdobycia, jak świadczy praktyka. W tym zbrodniczym zamęcie bezradna i zdezoryentowana stoi ludność, nie mogąca odróżnić bandyty od człowieka, pełniącego służbę publiczną.

Lecz zaznaczone powyżej momenty, to tylko cząstka rozstroju i rozprzęgania się stosunków w obecnej chwili. Poza kryminalną dziedziną zjawisk, którą, w teoryi przynajmniej, dosięga dłoń państwa, pozostaje olbrzymi i stokroć ważniejszy obszar życia, zagrożonego postępującą gangreną: życia rodziny.

Niedawno donosiły dzienniki o niesłychanem wyuzdaniu obyczajowem, jakie w ostatnich czasach zapanowało w Berlinie i w innych większych miastach niemieckich. Poziom życia erotycznego, jak wiadomo, pozostawiał tam już od dawna zbyt wiele do życzenia, obecnie jednak wygrzewają się w słońcu jawności z całym cynizmem rzeczy, z któremi ukrywano się przed wojną. „Miłością — czytaliśmy niedawno — handluje się w eleganckich kołach Berlina w sposób zupełnie ordynarny, zupełnie jak wśród wielkomiejskich szumowin“. W zastraszającym stopniu wzrosła wszędzie liczba dzieci nieślubnych. Nieobecność mężów, przebywających latami na różnych „frontach“, wywołała na froncie rodzinnym spustoszenie moralne, wśród którego lęgną się tu i ówdzie potworne pomysły zaprowadzenia poligamii, a raczej już tylko prawnego jej uznania. W czasopiśmie „Die neue Generation“ wydawanem przez Dr. Helenę Stoecker, znana autorka skandynawska Ellen Key, zastanawiając się nad tem, jak skutki obecnej wojny odbiją się na stosunkach między mężczyzną a kobietą, zauważyła przed rokiem już: „To, co dotychczas kryło się wstydliwie, staje się jawnem. Trzy lata wojny zachwiały silniej pojęciem o świętości związków małżeńskich, niżby uczynić to mogli wszyscy głosiciele wolnej miłości“.

W sumie mamy przed sobą: upadek rodziny, zanikanie bezpieczeństwa publicznego, wzmożone rozpętanie się instynktów zbrodniczych, masowe wystąpienie na widownię dziecka-przestępcy. **Pękają z trzaskiem wiązania budowy społecznej.** Oto ostateczny i najgłębszy rezultat systemu, który doprowadził do czteroletniej rzezi narodów, rezultat, którego opanowanie będzie, zdaje się, nieco trudniejsze, niż wywołanie pożogi wojennej — jeżeli wogóle okaże się możliwem.

Kor.

Z protekcyonalnym gestem pisze „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ o sprawie polskiej, prostując mniemanie, jakoby podczas niedawnych narad w niemieckiej głównej kwaterze „ta drugorzędna kwestya“ była osią całej konferencyi. „Nordd. Allg. Ztg.“ musi oczywiście wiedzieć lepiej, niż ktokolwiek, o czem i w jakim hierarchicznym porządku radzono w kwaterze. A jednak organ urzędu spraw zagranicznych potężnego mocarstwa myli się w połowie swego sprostowania gruntownie. Kwestya polska nie jest sprawą drugorzędną. Zajmuje ona ściśle tę samą rangę, co obszerniejsza od niej a jak najmocniej z nią związana sprawa położenia końca anarchii życia międzynarodowego w Europie, sprawa, nad którą nie masz ważniejszej i która wbrew misternym kalkulacyom małych mózgów urzędowych nie spadnie z krwawej wokandy dziejów dopóty, dopóki się w pełni nie ziści.

Km.

Echo w Holandyi.

Z artykułów, jakie rozszerza ostatniemi czasy prasa liberalna holenderska, zasługuje na uwagę odezwa, jaką amsterdamski „Allgemeen Handelsblad“ powtórzył d. 28 kwietnia za pismem „Joodsche Wachter“. Brzmi ona tak:

„Z łańcuchów spuszczone dzikie zwierzęta rzuciły się na swe bezbronne ofiary: w średniowiecznem barbarzyństwie puszcza polskość wodze swym chuciom, jak zwolnieni kajdaniarze. Miast wolności, o którą krzyczeli, by postawić się w rzędzie kulturalnych narodów, spieszą Polacy pokazywać światu niepowściągliwą bezczelność bez granic, na dowód, że niesprawiedliwie dano im wolność, że ci, którym łaska przypadła w udziale, powinni być skazani na łamanie kołem.

„Nie jest to spekulacya upadającego domu panującego, lub intrygi panującej kasty, budującej na zasadzie „divide et impera“ — jest to cały naród. Banda, która popuszcza sobie cugli w nieludzkich chuciach; drapieżny zwierz, wietrzący krew ludzką, który rzuca się na żyjących między nimi jedynie na podobieństwo ludzi pozostałych żydów.

„Dlatego boleść nasza jest wielką, olbrzymiem jest nasze oburzenie na gwałty obecnie dokonywane na naszym narodzie w Krakowie, w całej Galicyi, bo widzimy tutaj jak ciemne katowskie instynkty śmierć i zniszczenie przyniosą naszemu narodowi, jedynie, by żydów ubijać, jedynie, by rabować, mordować i kraść.

„Do was zwracamy się państwa centralne, któreście — sądzimy że w dobrej wierze — ten naród ciemięzców z kaźni wypuścili, w której zaprawdę pozostać w łańcuchach powinien. A przedewszystkiem do ciebie Austryo, pod której bezpośredniem władztwem te okropności się dzieją, zwracamy się z prośbą: odwróć od naszego narodu to nieszczęście gorsze od wszystkich boleści! Użycz twej władzy, która jedynie może zapobiedz, by ten Kain, który znak zbrodni na swem czole sam wycisnął, Abla nie zabijał i nie niszczył, tego Abla, który spokojnie nad swą wolnością pracował.

„A do was, panujący wszystkich państw całej ziemi, zwracamy się z żądaniem, w czasie, w którym żaden naród tak nie cierpi, jak nasz: strzeżcie Izraela, nie dopuśćcie do największego nieszczęścia, jakie w dwudziestu wiekach nasz naród mogło dosięgnąć: nie dopuście do wolnej Polski kosztem zniszczonego żydostwa!“.

Socyalizm inkamerowany.

Niemiecka partya socyalistyczna, względnie większość jej, idąca pod wodzą Scheidemana, nie wytrzymała, jak wiadomo, ogniowej próby wojny i pod olśniewającym wpływem powodzeń niemieckiego oręża okazała się przystępną dla ideologii, którą niedawno jeszcze sama namiętnie zwalczała. Ta zdrada sztandaru wywołała łatwe do zrozumienia rozgoryczenie w międzynarodowym obozie socyalistycznym, rozgoryczenie tem większe, że właśnie socyalizm niemiecki przez swą jednolitość, znakomitą organizacyę i siłę liczebną był jakby predystynowany na herolda przewrotu społecznego w Europie.

Dziś zewsząd odzywają się głosy, domagające się wykluczenia grupy Scheidemana z międzynarodówki. Głosy takie ostatnimi czasy z szczególną siłą padły z Francyi i Skandynawii. Socyalizm **polski** oświadcza się również przeciw przeniewierczym towarzyszom niemieckim. Krakowski organ socyalistyczny „Naprzód“, reasumując świeżo nastroje różnych grup politycznych w Niemczech, pisze:

Sosyaliści większości stają się **trabantami polityki aneksyonistycznej.** Niedawno soc. Winnig bronił niemieckich planów aneksyjnych odnośnie do Belgii, organ Parvusa „Glocke“, a więcej jeszcze „Internationale Correspondenz“ w niezamaskowany wcale sposób występuje za imperyalistycznymi celami niemieckimi. Nie można powiedzieć, jakoby większość socyalistyczna weszła w sojusz z partyami burżuazyjnemi, złudzona brzemieniem rezolucyi lipcowej; obecne jej kroczenie ręka w rękę z aneksyonistyczną polityką burżuazyi wzbudza podejrzenie, że i dla niej uchwalenie rezolucyi lipcowej było tylko **wymogiem chwili,** było liczeniem się z nastrojem mas wobec groźnej, a w każdym razie brzemiennej niepewnością sytuacyi wojennej w połowie ubiegłego roku. Dzisiaj wobec tego, co pisze „Vorwaerts“: „Położenie jest tego rodzaju, że niema innego wyjścia, jak tylko rychłe, pełne zwycięstwo Niemców także i na Zachodzie, zwycięstwo militarne“ — nie można wierzyć w szczerość polityki soc. większości w roku ubiegłym, tem bardziej, że nawet nadzieja, która mogła łudzić poprzednio (reforma wyborcza do sejmu) obecnie jest prawie pogrzebana.

Oczywiście socyalizm niemiecki nową swą ideologię, tak różną od haseł międzynarodówki, oparł na nowych podstawach. „Pełne zwycięstwo niemieckie“ — to polityczna hegemonia Niemiec nad Europą, to gospodarcza i przemysłowa ekspanzya niemiecka na Azyę, to źródło olbrzymiego rozwoju dla pracy robotnika niemieckiego w przyszłości. Lecz że to zwycięstwo jest jeszcze w zawieszeniu, że do niego iść trzeba długo jeszcze **przez morze krwi,** przez setki tysięcy ofiar niemieckiego ludu, że ono podporządkowuje prawa samodzielnego bytu i rozwoju wielu, wielu narodowości egoizmowi jednego narodu i że przekreśla zasadnicze hasła socyalizmu międzynarodowego, opartego na równości i wolności wszystkich — nad tem nowy, urodzony ze zwycięstwa oręża niemieckiego socyalizm polityczny niemiecki przechodzi do porządku dziennego.

Jak więc można stwierdzić, że wszystkie stronnictwa niemieckie (z wyjątkiem odłamu niezależnych socyalistów), stanęły na jednej platformie, zwrócone frontem przeciw całemu światu.

Dodać jednak należy, że odłam niezależnych socyalistów niemieckich, o których wspomina „Naprzód“, przybiera zwolna na sile. Mniejszość ta jest już dziś mniejszością poważną: według ogłoszonych świeżo ostatnich obliczeń stanowi ona trzecią część dawnej jednolitej partyi. W sejmie Rzeszy reprezentowani byli socyaliści niezależni początkowo przez dwóch tylko posłów, obecnie liczba ich urosła do 23 mandatów.

Socyalizm niemiecki w Austryi, wraz z głównym swym organem „Arbeiter Ztg“, skłania się dość wyraźnie ku tej ostatniej, radykalnej, a raczej prawowiernej grupie.

Z Lublina.

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

Lublin, 16 maja.

(Obrazki z ulicy. — Rekwizycye. — Spirytus a zboże. — Wabik tytoniowy. — Propaganda bolszewicka. — Konferencya i pogłoski. — Alarm. — Przyjazd gubernatora Beselera).

— Co takiego? — pytam kiedyś tutaj wczesną godziną jednego ze znajomych spotkanego na Krakowskiem Przedmieściu, o którym wie całe miasto, że wścibski, wszystko wiedzący zawsze i wszędzie.

— Wyprawa po zboże — brzmi odpowiedź.

— Po zboże ukraińskie? — zagadnąłem nieśmiało.

— Ależ nie, po nasze, po polskie — odparł mi z odcieniem pewnego zniecierpliwienia.

Postanowiłem chwilę przeczekać i w milczeniu przypatrywałem się szeregowi próżnych furmanek jadących za rogatki miejskiej; na każdym wozie siedział stary pospolitak z karabinem, na którego lufie połyskiwał bagnet; nasz chłopak poganiał szkapy, bo i cóż miał innego robić...

Kiedy ostatni wóz zniknął w dali na zakręcie, odważyłem się na nową seryę pytań. I rozgadał się wtedy mój towarzysz. Pokazało się, że to były tylko przypuszczenia o wyprawie rekwizycyjnej do wsi okolicznych. Czy tak było istotnie, nie wiem. Skorzystałem jednak wiele, bo w toku rozmowy dowiedziałem się wielu nowych szczegółów o dokonywanych rekwizycyach.

Dramat polski w Teatrze Narodowym w Pradze.

(Dokończenie).

Na przedmieściach Pragi i na prowincyi czeskiej jest jeszcze szereg teatrów, te są jednak albo, jak np. w Bernie, w rozwoju swoim tamowane przez sztucznie utrzymywane zwierzchnictwo żywiołu niemieckiego, gwałcącego przejawy czeskiego życia narodowego w każdym kierunku, albo są to przedsiębiorstwa prywatne, pełniące naturalnie także misyę kulturalną, jednak już nie tak celowo i bezpośrednio, i nie tak bezinteresownie.

Jeżeli więc Teatr Narodowy praski w trzydziestu ostatnich latach wystawił dwadzieścia dramatów piętnastu polskich pisarzy i trzy polskie opery, po za szeregiem gościnnych występów najwybitniejszych aktorów sceny polskiej, to wykonał dla poznania dramatu polskiego w Czechach pracę rzeczywiście niemałej wagi.

W szczególności wystawiono w Narodnim Divadle praskiem: Abrahamowicza „Mąż z grzeczności; Bałuckiego „Dom otwarty“, „Klub kawalerów“, „Po śmierci ciotki“, „Krewniacy“ i „Grube ryby“; Fredry „Śluby panieńskie“ i „Damy i huzary“; Kiedrzyńskiego „Gra serc“; Kisielewskiego „Karykatury“; Sewera-Maciejowskiego „Marcin Łuba“; Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“; Przybyszewskiego „Dla szczęścia“; Rittnera „W małym domku“; Rydla „Na zawsze“; Słowackiego „Beatrix Cenci“; Wyspiańskiego „Sędziowie“; Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, oraz po jednej sztuce Grabowskiego i Narzymskiego. Wszystkie te przedstawienia, a specyalnie dramaty Kisielewskiego, Zapolskiej, Rittnera, Rydla, Perzyńskiego, Fredry i Bałuckiego cieszyły się niezwykłem powodzeniem. W przygotowaniu pozatem są Wyspiańskiego „Wesele“, którego nie pozwoliła w przeszłym roku wystawić nieobliczalna w czynach swoich i w mądrości swej — w Pradze, tak jak i gdzieindziej — wojenna cenzura, dalej Żuławskiego „Eros i Psyche“, i ostatni utwór Rostworowskiego „Kalligula“. Dramaty te wystawione zostaną, jak tylko ukończy się jubileuszowe wznowienia cyklów dramatu i opery, reprezentujących rozwój sztuki dramatycznej czeskiej w ubiegłych pięćdziesięciu latach. Potem może i opera czeska, która wystawiła trzy dzieła Moniuszki — „Halkę“, „Straszny dwór“ i „Widma“ — zaznajomi publiczność czeską z którąś z nowszych oper polskich.

Do poznania współczesnej sztuki teatralnej polskiej w Czechach nie mało przyczyniły się także i gościnne występy aktorów polskich w Pradze. Tak np. zaprosiła dyrekcya Teatru Narodowego w r. 1891 wielką artystkę polską Modrzejewską na szereg występów, w r. 1893 Leszczyńskiego, w r. 1891 recytował na scenie Teatru Narodowego poezyę polską Konopka, w r. 1900 śpiewała tu Marcello-Kochańska, Żelazowski był tu gościem pierwszy raz w r. 1890, później znowu w r. 1898 i nareszcie w latach 1914 i 1915, kiedy grał tu i Rygier i Siemaszkowa. Dwa razy występował na pierwszej scenie praskiej i cały zespół artystów polskich: w r. 1884 kilka przedstawień dał w Pradze balet warszawski, w r. 1891 przyjechał zespół teatru krakowskiego, który odegrał „Dwie blizny“ Fredry i „Chłopów arystokratów“ Anczyca. Objawem sympatyi Teatru Narodowego wobec Polaków, bawiących w Pradze na uchodztwie był specyalny wieczór polski, urządzony w r. 1915 ze współudziałem kilku wybitnych aktorów i artystów polskich i czeskich. Na scenie Narodnego Divadla grali także z Polaków, jako siły stale zaangażowane, śpiewacy operowi Wł. Floryański, Orzelski, Dura, Wanda Radkiewiczówna i Marya Bogucka.

W powyższych wierszach, jak już powiedziałem, wspomniano tym razem tylko o działalności jedynego teatru czeskiego w sferze polskiej sztuki dramatycznej, gdyż jubileusz tej właśnie sceny do tego daje sposobność.

Uroczystości teatralne praskie są granicą, u której kończy się jedna epoka; epoka budowania padwalin czeskiej kultury teatralnej, a zaczyna się epoka nowa, epoka rozwoju teatru czeskiego w nowych okolicznościach, w słońcu narodowej i politycznej wolności i niezawisłości. Co to znaczy, jakie nadzieje kulturalne łączą się z tem przyszłem pięćdziesięcioleciem, w które Teatr Narodowy praski właśnie wstępuje, to może najlepiej zrozumie się w Polsce, gdzie całe wewnętrzne i zewnętrzne życie narodu i wszystka praca jego dziś kierowaną jest temi samemi nadziejami i zapatrzona jest w te same perspektywy przyszłości. Będzie z korzyścią tak Czechów jak i Polaków, jeżeli to przyszłe życie będziemy budowali w porozumieniu, w głębokiej zgodzie, oparci jedni o drugich w szlachetnym sojuszu interesów i naturalnej wspólności celów.

Ad. B. Dostal.

z naczelnej komendy armii zjechać miało kilku wyższych rangą intendantów, którzy objeżdżają przydzielone sobie powiaty w celu dopilnowania organów rekwirujących. Podobno jednak pełnomocnictwa tych inspektorów są bardzo szerokie, bo często wprost oznaczają ilość, jaka ma być zarekwirowana. A że te zarządzenia nie zawsze opierają się na znajomości miejscowych stosunków, przeto się zdarza, że nieraz, mimo gruntownego wybierania, żądanej ilości nie można zabrać. I znowu szerzą się całe legendy o sztuce włościan ukrywania zapasów. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że chłopi nieraz okazywali pod tym względem ciekawą inwencyę, lecz po tylu rekwizycyach także organy rekwirujące nabrały wprawy i wiedzą gdzie i jak szukać. Mimo jednak wspomnianych organów, rezultaty są dotąd widocznie w takim rozdźwięku z tem, czemby się chcieli nadzorujący intendanci pochwalić, że władze okupacyjne ogłosiły świeżo obietnicę dodania pod pewnymi warunkami pewnej ilości cukru i spirytusu, jako rodzaj dopłaty za dostarczone do rekwizycyi zboże.

Zarządzenie to wywołało wśród ogółu ludności z wielu powodów wrażenie ujemne. I tak podnoszą powszechnie, że częstowanie spirytusem, jako przynętą na oddawanie zboża, jest pod względem społecznym niebezpieczną a sporą stawką, bo wpaja w lud przekonanie, że wódka więcej warta od zboża na chleb codzienny. Ledwie pijaństwo zaczęło nieco na wsi przygasać pod wpływem surowych zarządzeń wydanych jeszcze przez rząd rosyjski na początku wojny, a oto znowu zaczyna się szerzyć. Zaczęło się od pojawienia się wędrownych gorzelanych, którzy pokryjomu ułatwiali chłopom pędzić spirytus najpodlejszego gatunku. Władze usiłowały temu zapobiedz z fiskalnych względów, lecz nie zawsze im się to udawało z powodu jednak skutkiem. Teraz jednak rozdawanie spirytusu między lud wiejski uzyskało oficyalną markę. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stało się to tylko z gorliwości pewnych organów i że miarodajne czynniki, które za powszechnym głosem społeczeństwa, spowodują zmianę tego ze wszechmiar szkodliwego procederu.

Przyszłoby to tem łatwiej, że — jak słychać — chłopi do cukru niezbyt się kwapią, bo go lud wiejski w stosunkowo nie wielkiej ilości jeszcze konsumuje i dlatego władze mają jako przynętę wprowadzić tytoń, bardzo poszukiwany przez włościan. Możnaby więc przy tej zmianie spirytus zupełnie usunąć. Znający dobrze stosunki twierdzą jednak zgodnie, że wszystko to nie na wiele się przyda, bo rekwizycye przeprowadza się z wielką ścisłością i wiele więcej wybrać się już nie da, bo tak ziarno na zasiew, jak i pasza dla własnego bydła zniknęły już z bardzo wielu gospodarstw.

Już w poprzednich listach wspominałem o szeroko zakrojonej akcyi w kierunku zakładania stowarzyszeń robotniczych po wsiach i miasteczkach, zwłaszcza we wschodnich powiatach. Ogół śledził ten ruch z wielką uwagą, ale równocześnie z pewnym niepokojem. Niespostrzeżenie odkryła najpierw rąbek tajemnicy żydowska prasa „Bundu“, a obecnie wyjaśnił resztę rozrzucany w tysiącach egzemplarzy po kraju „Program Związku Międzyludowego“, bity podobno w drukarni braci Sytinów w Rostowie nad Donem. Jest to propaganda bolszewicka w najgorszym gatunku. W „Programie“ wzywa wszystkich „Związek ludu“ do walki za chleb i wolność przeciwko tyrańskim rządom burżujów i kapitalistów, tudzież kreśli zarys państwa według swej recepty. Mianowicie „Związek Międzyludowy“ dąży do połączenia wszystkich ludów w jedno wielkie państwo, a żadna od nich niezawisłych rządów kommunistycznych. Podział administracyjny miałby obejmować wsie, komuny miejskie, gminy, osady robotnicze, komitaty, okręgi, republiki itd. — i całość — t. zw. „kommuna“. Wybory mają być czteroprzymiotnikowe i opierać się na skomplikowanym systemie dziesiątkowym. W części gospodarczej zapowiada „Program“ podział ziemi po 10 morgów na każdą duszę rodzaju męskiego i żeńskiego, prawo trzymania 1 konia, 2 krów i 5 owiec, natomiast trzymanie ptactwa i „innej trzody domowej“ miałoby zależeć od Rady gminnej. Treść „Programu“ mówi sama za siebie.

Z początkiem bieżącego tygodnia zaczęły się w tutejszem jeneralnem gubernatorstwie wojskowem przedwstępne obrady nad sposobem przejmowania przez polski rząd poszczególnych gałęzi administracyi. W związku z tem pozostawał pobyt ministra Dzierżbickiego. W trakcie obrad przyniosły dzienniki wiadomości o zjeździe cesarzy i o rzekomem ponownem podjęciu sprawy austropolskiego rozwiązania. Mrożą jednak nastrój społeczeństwa nowe informacye z niemieckiej okupacyi, wskazujące wyraźnie na to, że władze niemieckie w zachodnim pasie granicznym musiały otrzymać jakieś konkretne i szczegółowe instrukcye co do planowanego „sprostowania granic“.

Niedawno temu jenerał-gubernator zaalarmował tutejszy garnizon. Plotkarstwo odrazu ruszyło z miejsca; fantazya depemaszów gadulstwa. Lecz nie długo to trwało. Oddziały wróciły do koszar i przekonali się nawet najzażartsi bajczarze, że było to zwykłe wojskowe ćwiczenie.

Dziś zjechał do Lublina warszawski jenerał gubernator, Beseler, celem rewizytowania gubernatora jener. Lipocsaka. Odbyły się krótkie wspólne konferencye, poczem jener. Liposcak podejmował swego gościa śniadaniem, w którem wzięli udział wojskowi i cywilni szefowie oddziałów w jeneralnem gubernatorstwie wojskowem.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec zbliżania się wakacyi letnich, prosimy o wczesne zawiadamianie o zmianach miejsca pobytu.

Dla uniknięcia pomyłek i spóźnień, należy zawsze zawiadamiać administracyę „Głosu Narodu“ w sposób następujący:

„Głos Narodu“, wysyłany dotychczas pod adresem A. B. w C. poczta D., należy od dnia ... przesyłać pod tem samem nazwiskiem w E. poczta F.

Formy tej prosimy przestrzegać przy wszelkich zmianach adresu. Niepodanie np. poczty dotychczasowej pociąga za sobą niemożność przemiany.

Koszta każdej zmiany adresu wynoszą 60 halerzy, które należy przesłać wraz z żądaniem zmiany.

KRONIKA.

NIEDZIELA 19 św. Celestyna.	
	Wschód słońca o godz. 4·50 r.
	Zachód „ „ 8.28 w.
	Długość dnia godz. 15 m. 35.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER NASZEGO PISMA, z powodu przypadających dzisiaj i jutro Zielonych Świąt, wyjdzie we wtorek popołudniu o zwykłej porze.

KRAMARSKIE METODY. Kancelarya Akademii Umiejętności, aby ułatwić dziennikom pracę sprawozdawczą z wczorajszego posiedzenia dorocznego, użyczyła prasie z całą uprzejmością materyału informacyjnego jeszcze w piątek w południe, w przeddzień obrad. Słusznie wszelako zastrzegła się, aby dzienniki podały treść sprawozdania Akademii Umiejętności dopiero po odbyciu się posiedzenia, na którem będzie ono odczytane. Współpracownicy pism złożyli przyrzeczenie, że dotrzymają lojalnie tego zobowiązania, które imieniem swych redakcyj przyjęli.

Jedna, jedyna „Nowa Reforma“ nadużyła zaufania Akademii i zamieściła część sprawozdania wczoraj w wydaniu porannem, przed posiedzeniem, na którem zostało ogłoszone. Nadużycie to notujemy z przykrością, dotychczas bowiem prasa krakowska nie uprawiała metod konkurencyi sklepikarskiej i to kosztem uprzejmości najwyższej instytucyi naukowej polskiej. Konkurencya ta zresztą naiwna, że nie warto może było t a k przepłacać halerzowych z niej zysków. Nie będą też naśladowały jej inne pisma, które pamiętają, że dziennik jest w pierwszym rzędzie instytucyą publiczną, zaś potem ewentualnie dopiero prywatnem przedsiębiorstwem zarobkowem. Mamy nadzieję, że Akademia Umiejętności nie wyciągnie z tego nadużycia jednostki wniosków ogólnych i lojalności dziennikarskiej w Krakowie i że nie zrazi się na przyszłość do ułatwiania pracy tym pismom, które na taką uprzejmość zasługują.

WIZYTACYA SZKÓŁ. Minister wyznań i oświaty, Dr Ludwik Ćwikliński, zwiedził wczoraj przed południem w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Fryderyka Zolla i kraj. inspektora szkół, St. Rzepińskiego, państwowe gimnazyum realne, gdzie się przysłuchiwał nauce języka niemieckiego w kl. IV a, oraz języka łacińskiego w kl. V a; następnie szkołę realną II, w której, w wynajętym lokalu z powodu zajęcia swego gmachu, mieści się także szkoła realna I. Tu był p. minister na lekcyi historyi austryackiej w kl. VII i obejrzał szczegółowo umieszczenie i jego strony ujemne. W seminaryum naucz. żeńskiem wizytował lekcye języka polskiego na kursie I, później w kl. IV szkoły ćwiczeń naukę rysunków, a w kl. II ćwiczenia gramatyczne. I tu informował się bardzo szczegółowo o niedostatkach umieszczenia. Wreszcie zwiedził seminaryum naucz. męskie i wysłuchał sprawozdania dyrektora ks. prałata Bielenina o konferencyi, świeżo odbytej z kandydatami w sprawie karności.

MINISTER OŚWIATY ĆWIKLIŃSKI przyjął wczoraj na posłuchaniu w gmachu starostwa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Dra Żorawskiego z profesorami Uniwersytetu, deputacyę dyrektorów szkół średnich krakowskich, ks. prepozyta Dra Caputę w sprawie paraf. kościoła akademickiego św. Anny, dyrekcyę gimnazyum w N. Targu w sprawie zajęcia budynku gimn. przez wojsko, deputacyę Pracy narodowej kobiet polskich, inspektora Ogrodu Botanicznego Poła w sprawie tegoż ogrodu, kierownictwo liceum im. Kaplińskiej. Nadto udzielił p. minister kilka prywatnych posłuchań. O godz. 10 wieczór odjechał p. minister z powrotem do Wiednia.

DEPUTACYA KOŁA KRAK. T. N. S. W: udała się wczoraj na audyencyę do ministra Ćwiklińskiego pod przewodnictwem wiceprezesa prof. Marcinkowskiego, celem przedstawienia najniezbędniejszych zawodowych postulatów, odnośnie do pragmatyki służbowej, oraz spraw aprowizacyjnych. Pan minister przyjął deputacyę nader życzliwie, udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie pragmatyki i przyrzekł poparcie istniejącego konsumu profesorów. Z ust deputacyi dowiedział się dopiero pan minister, że w Krakowie nie otrzymują mieszkańcy od miesięcy nawet na karty ani mąki, ani chleba. Zdziwienie jego było tak silne, że obecny podczas przesłuchania wiceprezydent Zoll musiał potwierdzić dosłowną, a smutną prawdziwość słów deputacyi.

Z WAWELU. Prace koło odnowienia pierwszej sali na Wawelu, dawnej sypialni Zygmunta I, na I piętrze od strony kościoła Bernardynów, postępują naprzód. Obecnie wstawiono w tej sali wielki piec kaflowy z XVIII wieku, pochodzący z Wiśniowca. Piece te, w ilości siedmiu, zakupił na licytacyi zamku Wiśniowieckiego znany antykwaryusz, Leniewicz i w testamencie zapisał Katol. Tow. Dobroczynności w Petersburgu, które to w r. 1907 ofiarowało owe piece na Wawel. Jakkolwiek znacznie późniejszej daty, niż zachowana dekoracya sali, pochodząca z pierwszej połowy XVI wieku, piec nowo wstawiony doskonale odpowiada całości.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj popołudniu cieszące się niesłabnącem powodzeniem „Lato“ Rittnera z p. Pancewiczową, Feldmanem i Węgierko w rolach głównych; wieczorem „Marya Leszczyńska“ T. Konczyńskiego. Dochód z obu przedstawień przeznaczyła dyrekcya na cele opieki legionowej.

Jutro popołudniu „Carewicz“ G. Zapolskiej; wieczorem „Bratnie dusze“. K. Konczyńskiego w świetnej obsadzie, jaką tworzą pp. Zarzycka, Łuszczkiewicz-Gallowa, Jarniński, Noskowski i Szymborski.

We wtorek, dnia 21 b. m., wraca na afisz po dłuższej przerwie „Głuszec“ S. Krzywoszewskiego, ściągający stale tłumnie publiczność krakowską.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj popołudniu „Majster i czeladnik“ J. Korzeniowskiego i komedya Al. hr. Fredry „Ożenić się nie mogę“; wieczór „Chory z urojenia“ Moliera. Jutro popołudniu „Śluby dębnickie“ K. Krumłowskiego; wieczór komedye Fredry i Korzeniowskiego. We wtorek „Orfeusz w piekle“ z pp. Miłowską i Millerem w partyach głównych.

POKRZYWDZENIE PRZEZ OPIESZAŁOŚĆ. Z kół funkcyonaryuszy magistratu dochodzi nas zażalenie takie: Rada miasta uchwaliła przed paru tygodniami dodatek drożyźniany dla funkcyonaryuszy. Pomimo tej uchwały dodatek, tak dzisiaj niezbędny, nie został jeszcze wypłacony, gdyż rzecz ugrzęzła w Izbie obrachunkowej miejs. Funkcyonaryusze spodziewali się, że przynajmniej na Zielone Święta będą mogli kupić rodzinom swym chleba, którego bochenek dochodzi do ceny 24 koron, jak wiadomo. Nadzieja ta spełzła na niczem.

Notujemy to zażalenie, aby odnośne czynniki wglądnęły w sprawę i rzecz załatwiły.

POBÓR ŚWIEC. Na okres od 1 maja b. r. do 30 kwietnia 1919 r. wydane zostaną nowe legitymacye na pobór świec, w ilości przeznaczonej przez magistrat stosownie do każdorazowego przydziału Centrali, które otrzymają: właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w dniach 21 i 22 maja b. r. za zgłoszeniem się osobistem lub przez upełnomocnionych zastępców i za przedłożeniem karty przemysłowej, tudzież poświadczenia właściwego komisaryatu obw.; głowy gospodarstw domowych i podnajemcy, wynajmujący oddzielne mieszkania w dniach 24 i 25 maja. W granicach przyznanego obecnie kontyngentu wyznaczono dla wszystkich kategoryj uprawnionych po $^{1}/_{16}$ kg. świec miesięcznie w cenie po 20, 10 i 5 hal. za sztukę.

DZIEŃ „KWIATKA“ Tow. Bursy wychowawczo-przemysłowej Panien polskich m. Krakowa dla sierót po żołnierzach odbędzie się dzisiaj. Szlachetny cel zachęci niewątpliwie publiczność do licznych datków.

TYDZIEŃ DZIECI. Zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży dąży do założenia we wszystkich miejscowościach, będących siedzibą sądów, filialnych Towarzystw powiatowych, opiekujących się dziećmi. Towarzystw takich powstał już cały szereg; opiekują się one przedewszystkiem niemowlętami i zakładają w tym celu poradnie dla matek, żłóbki, ochronki, oraz organizują opiekę zawodową. Obok organizowania Towarzystw powiatowych, Tow. krajowe, jako centralne, zajmuje się tak, jak w roku zeszłym, urządzeniem kolonij wakacyjnych i stara się, by w tym roku wysłać na wieś przynajmniej 2000, a nie 650 dzieci, jak w roku zeszłym. Lecz tak rozległy zakres działania wymaga także znacznych środków pieniężnych. By zebrać potrzebne fundusze, T. O. M. urządza od 2 do 9 czerwca „Tydzień dzieci“.

Urządzeniem zbiórek w czasie od 2 do 9 czerwca b. r. zajmuje się Komitet pań pod przewodnictwem pań Wład. Wolterowej, Karolowej Rollowej i Miecz. Turowiczowej. Pełne posiedzenie Komitetu pań odbyło się dnia 17 b. m. Komitet przygotowuje szereg niespodzianek, które będą przyjemną rozrywką i z pewnością mile będą widziane.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA. Funkcyonaryusze, urzędniczki i urzędnicy krak. Spółki tramwajowej, w drodze dobrowolnego opodatkowania się, złożyli w naszej Administracyi za miesiąc kwiecień 50 koron na cele Samoobrony narodowej i 54.20 h. na szkoły Chełmu i Podlasia.

SZKIELET DZIECIĘCIA znaleziono w tych dniach podczas sprzątania strychu w hotelu Metropol przy ul. św. Gertrudy. Szczątki dziecięcia znajdowały się wśród starych, od lat nie ruszanych rupieci. Według orzeczenia lekarzy, szczątki te leżały tam około 10 lat. Obwiązanie szyi płótnem wskazuje, że dziecię zostało uduszone.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 17-letniego Stanisława Kotka i 18-letniego Jana Stankiewicza, którzy na szkodę właściciela zakładu introligatorskiego Edw. Repetowskiego przy ul. św. Tomasza skradli rulon płótna introligatorskiego, wartości 1200 koron. — Aresztowano 16-letniego służącego, Henryka Jonara, który na szkodę właściciela handlu win S. przy ul. Poselskiej dopuszczał się systematycznych kradzieży win i koniaków. Sprzedawał je potem fryzyerowi Hilfsteinowi z Podgórza. — Dochodzenia policyjne ustaliły, że sprawca włamania do mieszkania prof. Skwirczyńskiego w Prądniku Białym nazywa się Gustaw Fryc i jest znanym włamywaczem. Szkoda wynosi 50.0000 kor.

Z Polski i ze świata.

TEATR LUDOWY W WARSZAWIE. Z Warszawy piszą nam: W związku z urządzonem niedawno przez Macierz szkolną świętem śpiewaczem na rynku Starego Miasta, godzi się kilka słów powiedzieć o przedstawieniach ludowych w Warszawie. Przedstawienia tego rodzaju, konieczne dla najszerszych mas ludności, są również niezbędne z innego punktu widzenia. Rodzimość teatru i swojskość przedstawień jest potrzebą kulturalną. Z niej to poznaje się między innemi lud i duszę miasta. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę, że w Warszawie w poszukiwaniu teatru ludowego w istotnem tego słowa znaczeniu trzeba zajść aż na Pragę. Że tak jest — jest słusznie: Praga i dzielnice Starego Miasta, najbliżej Wisły położone, powinny najwięcej dostarczyć widzów do teatru ludowego.

Zarząd teatru praskiego, subwencyonowany przez Wydział kultury magistratu miasta Warszawy, tworzą artyści: Zejdowski, Bogusińska, Kręcki. Rządzą się, jak na te czasy, dobrze, kierunek spoczywa przeważnie w rękach p. Zejdowskiego, który potrafił nadać teatrowi charakter oświatowo-kulturalny, nie wyłączając bynajmniej przystępnej formy rozrywek dla szerokich mas dostępnych.

Wiele tam w sztukach swojskich i lokalnych słów, wyrażeń i obyczajów ciekawych, niejedna nowość dla zbieraczy piosenek ludowych; tutaj to, podobnie jak w bulwarowych teatrzykach lub neapolitańskich kabaretach, można przyłapać na świeżo dowcip ludowy, szczery humor i oryginalną piosenkę podmiejską. Przepadła już ona w murach śródmieścia, schowała się głęboko w zaułki Starego Miasta i Marjensztadtu, nie można jej wydobyć z piosenek kabaretowych, a jeżeli gdziekolwiek pojawi się jeszcze w miejskiem środowisku teatralnem filuterna postać „kmiotka poczciwego“, albo typ „dziecka ulicy“, będzie to przedewszystkiem literacki, zironizowany przeżyciami wojny typ, bez świeżości i bezpośredniości. Życie prawdziwe zapewnić może jedynie charakter teatru ludowemu, charakter taki, jaki zachowuje teatr Praski.

Sztuki grywane tam podzielić można na dwie grupy, zresztą myślą przewodnią związane, jedne reprezentują „repertuar klasyczny“ Słowackiego, Szujskiego, Korzeniowskiego, Bałuckiego i t. p., oraz popularniejsze przekłady sztuk na tle życia mieszczańskiego; drugie — swojskie są i ludowe — dają typ dorożkarzy, posłańców, policyantów, mieszczuchów i t. p., zajmują się ich sprawami, kłopotami, biedą i dziećmi; w obu aktorzy czują się na ogół dobrze, bez koturnowych podwyższań i sztucznego patosu, bez niepotrzebnych aspiracyi, pewni siebie i swej rodzimości. To właśnie sprawia, że po wycieczce zamiejskiej, wszedłszy do tego teatru, czujemy się niby na dawnym „teatrum“ Bogusławskiego, w teatrze swojskim. W tych tylko warunkach żyć może sztuka ludowa i spełniać misyę tak potrzebną w każdym środowisku szerokich mas ludności mieszczańskiej i rzemieślniczej, aktora pragnie po całodziennym trudzie, taniej, prostej a zrozumiałej rozrywki. Ani sporadyczne przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami“, ani kinematograf nie zdołają zapewnić im takiego swojskiego ciepła w zacisznym środowisku „muz wcale nie podkasanych“ (jakby chcieli może niektórzy), jakie może dać jedynie teatr ludowy, rozumiejący własną wartość, poezyę i kulturalną pracę.

(al.)

BEZROBOCIE DRUKARZY I LOKAUT DZIENNIKARZY W WARSZAWIE. Składacze pism warszawskich rozpoczęli we środę bezrobocie, żądając podwyżki zarobków. Wskutek tego dzienniki nie wychodzą, z wyjątkiem dostatecznie znanej „Godziny Polski“. Równocześnie zaostrzył się do najwyższego stopnia stosunek między współpracownikami dzienników a ich wydawcami.

Mianowicie przed paru tygodniami współpracownicy zjednoczyli się w „Związek zawodowy dziennikarzy polskich“ i ze względu na rosnącą drożyznę, oraz liche dotychczas warunki płac, postawili wydawcom szereg żądań, zmierzających do umożliwienia dziennikarzom bytu. Płace — na ogół nietylko nie podwyższone, ale zmniejszone w czasie wojny, w przeciwieństwie do Galicyi — miałyby być podwyższone o 75 procent; współpracownicy mieliby otrzymywać płatne sześciotygodniowe urlopy — dotychczas ich więc widocznie nie mieli, również w przeciwieństwie do Galicyi — wreszcie dali wynagrodzenia za czas choroby — co w Galicyi wydawnictwa obowiązuje — wreszcie wydawnictwa miały zobowiązać się do nieusuwania współpracowników do końca wojny.

Wydawcy odpowiedzieli negatywnie. Oświadczyli jedynie, że każda redakcya może traktować z każdym współpracownikiem z osobna, a podwyżki będą możliwe dopiero po podniesieniu prenumeraty, t. j. po 1 lipca.

Tymczasem wybuchnęło bezrobocie składaczy, które objęło automatycznie i dziennikarzy, albowiem wydawcy oświadczyli, że na czas niewychodzenia dzienników współpracownicy nie otrzymają płacy. W ten sposób wydawcy zorganizowali niejako czasowy lokaut dziennikarzy, z nieokreślonym terminem do końca bezrobocia zecerskiego. Składacze zaś włączyli do swych żądań żądania dziennikarzy, zapowiadając, że o nie także strajk prowadzą. Pisma warszawskie nie wychodzą dalej.

DEPUTACYA KOBIET W RATUSZU LWOWSKIM. Pisma lwowskie donoszą: Onegdaj w czasie posiedzenia komisyi statutowej zjawiła się ratuszu liczna delegacya Komitetu obywatelskiego Polek, celem przedłożenia swoich żądań odnośnie do opracowywanego obecnie projektu reformy ordynacyi wyborczej dla gminy m. Lwowa. Delegatki domagały się pełnych praw obywatelskich dla wszystkich kobiet. Prof. Thullie, przewodniczący komisyi statutowej, powołując się na prawa ewolucyi, twierdził, że nie można wszystkiego odrazu uzyskać, że jego grupa chętnie poszłaby jak najdalej w kwestyi równouprawnienia kobiet, ale że wśród członków komisyi jest wielu przeciwników samej zasady przyznania kobietom nawet biernego prawa wyborczego. Delegatki zauważyły, że niemal wszyscy członkowie obecnej komisyi statutowej w ankiecie, przeprowadzonej ongiś przez Komitet pracy obyw. kobiet, oświadczyli się za czynnem i biernem prawem wyborczem dla kobiet, stwierdzając to oświadczenie swymi podpisami. Delegatki oświadczyły, że nietylko pragną pracować, ale że też część odpowiedzialności za gospodarkę miejską chcą przejąć na swoje barki i wyraziły nadzieję, że podwoje najwyższej miejskiej magistratury zostaną kobietom otwarte z największą gościnnością.

ZWIĄZEK SŁUCHACZÓW INŻYNIERYI Politechniki lwowskiej donosi, że podjął na nowo swe czynności i udziela interesowanym wszelkich informacyj w sprawie studyów i pobytu na politechnice lwowskiej. Adres: Lwów, Politechnika.

OBCHÓD 3 MAJA W ŁAGIEWNIKACH. Dnia 5 maja odbył się w Łagiewnikach uroczysty wieczór ku czci Konstytucyi 3 Maja, urządzony głównie staraniem żołnierzy polskich w tamtejszym szpitalu. Na program złożyły się: słowo wstępne p. Maurycego Karnieła, deklamacye, gra na fortepianie i na skrzypcach, wreszcie odczyt prof. Reisinga o Konstytucyi 3 Maja i odegranie czwartej sceny z III aktu „Kordyana“. Wieczór wywarł na licznie zebranej publiczności jak najlepsze wrażenie. Huczne oklaski nagrodziły trud inicyatorów. Czysty dochód, w kwocie 179 kor., z przeznaczeniem na Dar narodowy 3 Maja, złożył komitet w administracyi naszego dziennika.

POWRÓT UCHODŹCÓW DO ŁODZI. Dzienniki warsz. donoszą: Dotąd powróciło do Łodzi z Rosyi ogółem 2.100 uchodźców. Wśród uchodźców znajdują się ludzie różnych stanów i zawodów. Co się tyczy wyznań, to 60 procent z ogólnej liczby uchodźców przypada na ewangelików (10 procent z nich są poddani niemieccy), 38 procent przypada na katolików, 2 procent na żydów. Liczba Rosyan, którzy powrócili do Łodzi, jest bardzo nikła. Pomiędzy przybyłymi jest były łódzki nadprokurator rosyjski i sędzia śledczy byłych sądów rosyjskich. Codzień oczekiwane jest przybycie nowych partyj.

OKRADANIE PRZEMYTNIKÓW W KRÓLESTWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Żydzi, zajmujący się przemytnictwem, radzą sobie między innemi w ten sposób, że przed rewizyą rozdają części kontrabandy współwyznawcom, jadącym tym samym pociągiem, a potem odbierają. Rozumie się, że z prośbą taką zwracają się tylko do ludzi wzbudzających zaufanie zewnętrznym wyglądem. Korzystają z tego obecnie oszuści, którzy chętnie przyjmują od przemytników „bezinteresownie“ różne przedmioty, a potem ulatniają się z nimi.

ARESZTOWANIE MORDERCY. Z Częstochowy donoszą: Policya kryminalna aresztowała 22-letniego Feliksa Kozłowskiego, niebezpiecznego mordercę, zbiegłego z jednego z więzień wiedeńskich. Bawił on kilka dni w Częstochowie, poczem udał się do Zawiercia, Olkusza i Wolbromia. Tutejsza policya kryminalna aresztowała go po długich poszukiwaniach w lesie o godzinie 11 w nocy. Oddano go w ręce austryackiej żandarmeryi polowej.

LUDNOŚĆ KIJOWA. Ogólna liczba ludności Kijowa, bez Demiówki, Słobódki i Świątoszyna wynosi 467,703 osób, po dodaniu 70,000 na te przedmieścia i około 70,000 na załogę wojskową otrzymujemy 600,000 ludzi.

Na 100 mężczyzn przypada 123 kobiet. Taka wielka przewaga kobiet spowodowana jest przez mobilizacyę. Według narodowości ludność dzieli się następująco: Rosyan 231,405 czyli 50,26 proc., Ukraińców 56.225 czyli 12,2 proc., Małorusów 20,567 czyli 4,47 proc., Polaków 42,821 czyli 9,3 proc., żydów 87,246 czyli 18,95 proc., innych narodowości 22,150 czyli 4,49 proc. Według języka ojczystego wypada:

54.78 proc. na język rosyjski, 11,39 proc. na ukraiński, 2,6 proc. na maloruski, 9,24 proc. na polski, 17,85 na żydowski.

Ludność polska od roku 1897 wzrosła z 6,7 proc. do 9,21 proc. w roku 1917, wzrosła również ludność żydowska z 12,09 proc. do 17,85 proc. w tym samym czasie.

Zawiadomienia i komunikaty.

NAJWIĘKSZĄ ATRAKCYĄ artystyczną Krakowa jest niewątpliwie obecny przegląd sztuki wystawy „Czwórka" (ul. Sienna 2). Na pierwszy plan wysuwają się prace Fałata, Grotta, Kossaka, Stachiewicza, Szperbera, Wyczółkowskiego i innych.

SENSACYJNY PROGRAM wystawia obecnie „Uciecha" (do czwartku dnia 23 maja br.). Dramat p. t. „Rywale", w reżyseryi Harry Filla, przynosi niezwykle zajmującą i prawdziwie sensacyjną treść. Akcya rozgrywa się w Hiszpanii, Nizzy, potem w Norwegii — epilog dramatu aż w krainie polarnej. Szereg niezwykłych scen, jak: walka na noże w Hiszpanii, wysadzenie w powietrze skał, na których znajdują się ludzie, skok z galopującego konia na pędzący automobil, człowiek w splotach węża-okularnika, wreszcie sceny ucieczki przed białymi niedźwiedziami polarnymi — oto ważniejsze momenty tego sensacyjnego obrazu.

W programie ponadto druga sensacya, tym razem „toaletowa" dla pań; komedyjka „Suknia wieczorowa", która przynosi c a ł y p r z e g l ą d n a j n o w s z y c h m ó d.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI ABITURYENTÓW W JAŚLE, którzy złożyli egzamin dojrzałości w 1908 roku w tamtejszem gimnazyum, wyznaczony na dzień 6 czerwca b. r., zostaje z powodu stosunków wywołanych wojną odwołany i odroczony na dzień 6 czerwca 1928 r. Uczestników prosimy o podanie swych adresów. Klemens, prezes zjazdu, profesor gimn. w Jaśle; Dr Ignacy Dziedzic, I. wiceprezes zjazdu, kand. adw. w Nowym Targu.

NA ZAGON RYDLA złożyli: Maurycy Madurowicz 100 K, Zbigniewowie Horodyscy ze Zbydniowa 100 K, Kazimiera Kutrzebianka 10 K, L. Śmiałowska z Hordyni 100 K, Piotr Łastowiecki z Hadel 50 K, Henrykostwo Skarżcy 200 K, Towarzystwo miłośników Krakowa 50 K, Stef. Tarnowscy i Marya Tarnowska z Malinia 525 K. Razem na książeczkę Nr 24043 Banku krajowego złożyłem 1185 koron.

J ó z e f R o s t a f i ń s k i, Studencka 7.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Lato" Rittnera; wieczorem „Marya Leszczyńska" T. Konczyńskiego.

Poniedziałek popoł. „Carewicz" G. Zapolskiej; wieczorem „Bratnie dusze" K. Rostworowskiego.

Wtorek 21 b. m.: „Głuszec" Krzywoszewskiego.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Niedziela popoł.: „Majster i czeladnik", — „Ożenić się nie mogę"; wieczorem: „Chory z urojenia".

Poniedziałek popoł.: „Śluby Dębnickie"; wieczorem: „Majster i czeladnik" i „Jawnuta".

W t o r e k 21 b. m.: „Orfeusz w piekle".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 19 maja.

Urzędowo donoszą dnie 18 b. m.:

Włoska czynność wywiadowcza na froncie południowo-zachodnim jest trwale ożywioną. Walki między Osum a Devoli toczyły się dalej.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19 b. m.

Urzędowo donoszą dnie 18 b. m.:

Zachodni teren.

Przed nastaniem ciemności wzmogła się czynność artyleryi, która przez dzień była słabą. Bardzo silny ogień przeszkadzający utrzymywał się przez cały dzień. Ożywiona czynność wywiadowcza doprowadziła szczególnie w okolicy Lassigny do zaciętych walk z bliska. Wczoraj zestrzelono 16 nieprzyjacielskich samolotów i jeden balon na uwięzi.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

ZATOPIENIE ANGIELSKIEGO KONTRTORPEDOWCA.

Wiedeń. B. kor. Jedna z naszych łodzi podwodnych pod wodzą kapitana porucznika Holuba zatopiła dnia 14 maja przed Waloną wielki angielski kontrtorpedowiec, ugodziwszy go torpedą.

Zaproszenie Amerykanów na front włoski.

Nowy Jork. B. kor. Waszyngtoński przedstawiciel Associated Press telegrafuje, że W ł o c h y zawiadomiły w formie nie wiążącej S t a n y Z j e d n o c z e n i a, że byłaby im pożądana obecność kilku tysięcy wojsk amerykańskich na froncie w ł o s k i m. Wobec propagandy niemieckiej obecność ich dodałaby ducha ludności i wojsku.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO".

Paryż. B. kor. dnia 18 maja. Aj Havasa. „Temps" donosi: Mocarstwa koalicyi otrzymały zawiadomienie, że między rządem japońskim a rządem chińskim została zawarta umowa, mająca na celu przygotowanie wojskowego współdziałania Japonii i Chin, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, które mogą wyniknąć dla pokoju na najdalszym w s c h o d z i e z w t a r g n i ę c i a N i e m c ó w.

W FINLANDYI.

Sztokholm. B. kor. dnia 18 maja. „Afton Bladet" donosi, że rząd fiński zarządził uwięzienie wszystkich, znajdujących się jeszcze w kraju socyalistycznych p o s ł ó w do s e j m u finlandzkiego.

CAR PRZED SĄDEM.

Wiedeń. (Telefonem). Londyński „Daily Mail" donosi z Moskwy, iż do komisyi, która ma przesłuchać cara, wybrany został T r o c k i. Ewentualna rozprawa przeciw carowi odbędzie się w Tobolsku. Dopiero po spisaniu protokołu sowjety zadecydują oddanie cara pod sąd.

Balfour o pokoju.

Londyn. B. kor. W Izbie niższej na zapytanie R u n z i m a n s a, czy list cesarza Karola oprócz rządowi francuskiemu i angielskiemu premierowi ministrów, także innym sojusznikom był podany do wiadomości i dlaczego zaniechano rokowań, oświadczył B a l f o u r: Nigdyśmy rokowań nie zainicyonowali, lecz też nigdyśmy ich wręcz nie odrzucali. Jeżeli przeciwnicy nasi chcą poważnie z nami wejść w rokowania, j e s t e ś m y g o t o w i d a ć i m p o s ł u c h. Samo przez się rozumie się, nie moglibyśmy tego czynić bez wiedzy naszych sojuszników.

List cesarza Karola był listem prywatnym do krewnego, który list ten oddał francuskiemu prezydentowi i prezesowi ministrów pod pieczęcią ścisłej tajemnicy, z warunkiem, by bez upoważnienia nie podawano go wiadomości, z wyjątkiem premiera ministrów i króla angielskiego. Mowca przebywał podówczas w Ameryce i po swym powrocie do kraju nie zajął się tą sprawą tak należycie, jak tego rzecz wymagała.

Rząd amerykański nie był w tej kwestyi lepiej informowany, niż sam mowca. Odnośnie do zapytania Runzimansa, czy rząd francuski żądał innych obszarów ponad obszar Alzacyi i Lotaryngii z r. 1870, odpowiedział Balfour, że celem wojennym ententy nie jest powiększona Alzacya i Lotaryngia. Mowca dodał, że rokowania mocarstw centralnych nigdy nie były prowadzone w interesie pokoju, lecz tylko w celu poróżnienia sojuszników. Nikt nie żywi gorętszego życzenia, by wojnę zakończyć honorowo, jak rząd angielski i jeżeli nam poda kto sposób, by ten cel osiągnąć, to naturalnie sposób ten zaakceptujemy.

ASQUITH O POKOJU.

Wiedeń. (Telefonem). Telegraf. Compagnie donosi z Londynu, iż A s q u i t h przemawiając w Izbie gmin w sprawie pokoju z wielkiem zadowoleniem podniósł, że rząd w swych oświadczeniach n i e z a m k n ą ł d r z w i d o h o n o r o w e g o p o k o j u. — Pełnomocnicy, którzyby mieli upoważnienie do zawarcia pokoju, mogą się zwrócić do Anglii i będą przez nią wysłuchani. F r a n c y a nigdy nie żądała A l z a c y i i L o t a r y n g i i w granicach r. 1914.

Z Ukrainy.

Kijów. B. kor. dnia 17 maja. Nadeszła tu wczoraj nota rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, która w tonie grzecznym ale stanowczym o d r z u c a zastrzeżenie, wystosowane przez ukraińską radę centralną w dniu 13 kwietnia przeciw przyłączeniu Besarabii do Rumunii. Wczoraj rozpoczęły się w ukraińskiem ministerstwie spraw zagranicznych obrady nad notą rumuńską przy udziale znawców prawa państwowego i byłego ministra spraw zagranicznych, Aleksandra S z u l g i n a.

W ministerstwie wojny wprowadzony został język u k r a i ń s k i. Urzędnicy pochodzenia nieukraińskiego będą zatrzymani w urzędzie pod warunkiem, że uznają się za poddanych niezawisłego państwa ukraińskiego. Ukraińskie banki prywatne odbędą w Kijowie z j a z d celem naradzenia się nad o d d z i e l e n i e m filii banków rosyjskich od banków głównych w Rosyi, oraz w sprawie doprowadzenia do skutku wspólnej organizacyi wszystkich banków ukraińskich.

Nowy porządek w Kijowie.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą z Kijowa: Wskutek wzmożenia się w ciągu ostatnich dni aktów teroryzmu, wydała komenda niemiecka w porozumieniu z rządem p r o w i z o r y c z n y m odpowiednie zarządzenia w sprawie jazdy automobilami. — Od dnia 16 b. m. muszą więc wszystkie ukraińskie sztaby wojskowe, władze, urzędy i organizacye publiczne zaopatrzyć się w wystawione przez niemiecką komendę legitymacye, zezwalające na jazdę automobilami. Legitymacye dla osób prywatnych wydaje się tylko w wypadkach szczególnego zaufania. Po mieście rozstawiono niemieckie posterunki wojskowe. Pojazdy, które na umówiony znak nie zatrzymają się natychmiast, będą ostrzeliwane. Wszystkie automobile i pojazdy motorowe muszą być opatrzone niemieckimi znakami z tyłu i z przodu; w przeciwnym razie ulegną natychmiastowej konfiskacie.

Trudności, przed jakiemi stanął rząd prowizoryczny, jeszcze nie usunięto. Pisma z wielką rezerwą omawiają program rządu, a także i dzienniki sympatyzujące z rządem wyrażają przekonanie, że tylko powołanie wszystkich stronnictw do władzy, m o ż e u r a t o w a ć s y t u a c y ę. Program rządu uważają z a n i e m o ż l i w y do przeprowadzenia.

UKRAIŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Berlin. Jak donosi „Voss. Ztg." ukraińskim ministrem spraw zagranicznych został mianowany D o r o s z e n k o, który był swego czasu g u b e r n a t o r e m w okupowanej Galicyi w s c h o d n i e j za czasów K i e r e ń s k i e g o.

Znamienna nominacya.

Lwów. Dzienniki kijowskie donoszą, że generał-gubernatorem obszarów rosyjskich, zajętych ostatnimi czasy przez wojska niemieckie, zamianowany został książę Heski, b r a t b y ł e j c a r o w e j Aleksandry Teodorówny.

Zerwanie rokowań szwajcarsko-niemieckich.

Berno. B. kor. Szwajcarska agencya depeszowa donosi: **Niemiecka delegacya odjechała w piątek do Niemiec. Jak słychać, fakt wyjazdu nie oznacza, jakoby Niemcy już teraz uważali umowę za rozbitą. Niemiecka delegacya w każdym razie nie uważa się formalnie po dniu 14 maja za związaną umową, ale oświadczyła gotowość czekania do dnia 22 maja.** (Rokowania te dotyczyły dostawy węgla z Niemiec, a zerwane zostały przez Szwajcaryę na skutek protestu Francyi. Przyp. Red.).

Para cesarska na Bałkanie.

Wiedeń. Według doniesień c. k. Biura korespondencyjnego, przyjęcie pary cesarskiej w Sofii miało przebieg uroczysty. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz, sobrania, kompania honorowa, generalissimus Jekow itd. Car Ferdynand nie przybył z powodu niedyspozycyi, zastąpił go następca tronu książę Borys oraz książę Cyryl. Podczas pierwszych rozmów na dworcu cesarz wręczył Radosławowowi w. krzyż św. Szczepana. Udano się do miasta. Przed bramą tryumfalną powitał parę cesarską burmistrz Sofii. W pałacu królewskim oczekiwał car Ferdynand z księżniczkami. Wieczorem odbył się obiad galowy i przyjęcie u dworu.

Wiedeń. Według doniesień c. k. Biura korespondencyjnego w Konstantynopolu, czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie pary cesarskiej. Na pamiątkę odwiedzin wybity będzie medal pamiątkowy.

Wiedeń. W czasie obiadu galowego w pałacu królewskim w Sofii wygłosili k r ó l b u ł g a r s k i i c e s a r z K a r o l toasty. Król F e r d y n a n d witając parę monarszą i podkreślając tradycyjną przyjaźń między oboma państwami zaznaczył pragnienie Bułgaryi, by między nią a państwem naddunajskiem istniała w s p ó l n a g r a n i c a i zakończył życzeniem błogosławieństw pokoju.

W odpowiedzi cesarz K a r o l dziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził ufność, że szczęśliwe zakończenie wojny zacieśni s t o s u n k i p r z y j a ź n i między o b u p a ń s t w a m i.

KONWENCYA KOLEJOWA AUSTRO-RUMUŃSKA.

Wiedeń. B. kor. Dziś ogłoszono k o n w e n c y ę k o l e j o w ą między Austro-Węgrami a Rumunią. Konwencya tworząca część traktatu dodatkowego z dnia 7 maja oraz układy zawarte w sprawie wydzierżawieni doków w T u r n S e w e r i n.

Kucharzewski w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Wczoraj odbyło się spotkanie między bawiącym w Wiedniu byłym polskim prezydentem ministrów K u c h a r z e w s k i m a przebywającymi w Wiedniu politykami polskimi, w którem wzięli udział minister T w a r d o w s k i, amabasador T a r n o w s k i, członkowie Izby Panów B i l i ń s k i, G o ł u c h o w s k i, K o r y t o w s k i i członkowie Koła polskiego, urzędujący wiceprezes B a w o r o w s k i, L o e w e n s t e i n, S t e i n h a u s, W y s o c k i, oraz panowie O k ę c k i i F i l i p o w i c z.

Konferencya była poświęconą wymianie myśli o ostatnich wydarzeniach politycznych. Na dzień 23 b. m. zostało zwołane przez urzędującego wiceprezesa hr. Baworowskiego posiedzenie prezydyum Koła polskiego. Planowane na ten dzień obrady komisyi politycznej zostały odroczone na później.

Wedle sprawozdania „Polnische Nachrichten" zostało prezydyum zaproszone na posiedzenie celem zastanowienia się nad położeniem politycznem. Posiedzenie komisyi politycznej odbędzie się gdy danym będzie konkretny materyał do obrad.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). Wiceprez. Baworowski odwołał zwołane na 23 b. m. posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła, ponieważ nie będzie jej można przedłożyć konkretnego materyału. Odbędzie się natomiast posiedzenie prezydyum Koła.

Uchwały praskie.

Wiedeń. (Telefonem). Z Pragi donoszą, iż posłowie czescy, południowo-słowiańscy, p o l s c y i włoscy, którzy uczestniczyli w uroczystościach jubileuszowych, odbyli naradę polityczną.

Podział Czech na okręgi.

Wiedeń. B. kor. Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, rozporządzenia ministeryalne w sprawie urządzenia r z ą d ó w o k r ę g o w y c h w Królestwie Czech ogłoszone będą j u t r o w Dzienniku ustaw państwa.

Represye w Pradze.

Praga. B. kor. Urzędowo ogłaszają: Wydarzenia o charakterze nieprzyjaznym dla państwa, ba nawet o charakterze zdrady stanu, które zaszły w czasie trzydniowej uroczystości 50 rocznicy założenia czeskiego krajowego i narodowego teatru, spowodowały władze do odpowiednich przeciwzarządzeń, a mianowicie: Dyrekcya policyi ogłosiła następujące obwieszczenie: Obchód kulturalny jubileuszu czeskiego krajowego i narodowego teatru przemienił się w wielu wypadkach w d e m o n s t r a c y e p o l i t y c z n e i miał za następstwo szereg wydarzeń o c h a r a k t e r z e z d r a d y s t a n u, które wymagają najsurowszych przeciwzarządzeń. Dlatego w y k l u c z o n e m j e s t wszelkie dalsze znoszenie tego, już choćby ze względu na powagę chwili, której nie odpowiadają tego rodzaju obchody i nagromadzenia się i wycieczki będą od tej pory bezwzględnie i jeżeli tego zajdzie potrzeba, s i ł ą r o z p r a s z a n e.

Przypomina się wydany przez tutejszy urząd z a k a z n o s z e n i a o d z n a k i k o k a r d w barwach kilku państw n i e p r z y j a c i e l s k i c h (biało-niebiesko-czerwonych), a przekraczający ten zakaz będą karani po myśli § 11 rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 r. Dz. u. p. nr. 69.

M ł o d o c i a n i południowo-słowiańscy goście będą s k ł o n i e n i do opuszczenia Pragi. Intendenturze królewskiego czeskiego narodowego t e a t r u zwrócono uwagę na pewne p o ż a ł o w a n i a g o d n e wydarzenia i proszono ją o zarządzenie czego należy celem ustania takich wydarzeń pod zagrożeniem ewentualnego z a m k n i ę c i a t e a t r u s a m e g o.

Redakcya czasopisma „N a r o d n i c h L i s t ó w" otrzymała od dyrekcyi policyi zarządzenie (komunikat urzędowy przytacza dosłowne brzmienie pisma dyrekcyi policyi) z a w i e s z a j ą c e z d n i e m 18 m a j a w y d a w n i c t w o t e g o p i s m a. Pismo dyrekcyi policyi wystosowane do naczelnego redaktora „Narodnich Listów" S i s a, powiada między innemi: Sposób pisania używany w piśmie „Narodni Listy", redagowanem przez pana, mimo surowego ostrzeżenia, udzielonego w piśmie tutejszego urzędu z dnia 14 lutego, zdradza coraz jawniej dążenie budzenia planowego nastroju i sympatyi dla państw koalicyi i popierania w ten sposób interesów naszych nieprzyjaciół.

Wiadomości telegraficzne.

O telefon Lwów—Wiedeń.

Wiedeń. (Telefonem). Wobec niezmiernych trudności w osiągnięciu p o ł ą c z e n i a t e l e f o n i c z n e g o między Wiedniem a Lwowem wysłał Syndykat dziennikarzy wiedeńskich do min. T w a r d o w s k i e g o pismo o pomnożenie linii telefonicznych na przestrzeni W i e d e ń - L w ó w. Jedyny drut telefoniczny na linii Kraków—Wiedeń jest tak przeciążony rozmowami urzędowemi, że nietylko osoby prywatne, lecz także dzienniki nie mogą z niego korzystać.

Zwinięcie frontu na wschodzie daje możność użycia uwolnionego z tegoż frontu materyału do budowy nowej linii telefonicznej.

Biuro prasowe w Berlinie.

Warszawa. B. kor. Dn. 17 maja. Biuro Wolffa. W związku z ustąpieniem p. Feldmanna berlińskie polskie Biuro prasowe ma być obecnie przekształcone. W tym celu na zlecenie rządu polskiego udali się do Berlina dnia 16 maja ks. Maciej R a d z i w i ł, hr. R o n i k i e r, hr. P o t u l i c k i i Dr S c h m i d t.

Przykład godny naśladowania.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, iż węgierski min. żywnościowy ks. W i n d i s c h g r a e t z zwiedzał incognito hale żywnościowe i zarządził ukaranie dostrzeżonych nadużyć.

Strajk zecerów we Lwowie.

Lwów. (Tel. pryw.). W strajku zecerów zaszła o tyle zmiana, że na razie dzienniki na podstawie tymczasowej umowy będą wychodziły. Tymczasowa umowa obowiązuje do czwartku.

NADESŁANE.

STARANIEM I ZA POŚREDNICTWEM MECENASA ANTONIEGO OSUCHOWSKIEGO, serdecznego przyjaciela i niestrudzonego opiekuna i orędownika swego, otrzymała Macierz Szkolna w Cieszynie w roku ubiegłym i bieżącym następujące dary: Jan hr. Żółtowski 300 fr., Gustawowa hr. Przezdziecka 100 fr., Paweł Jurjewicz 500 fr., Oktawia Kosko 100 fr., Karol Szlenkier 2000 fr., Adamowa hr. Żółtowska, zebrane na listę L. 6, 200 fr., Leonowa Kamir 200 fr., Ks. Wacław Tworkowski 15 fr., Prof. Zygmunt Laskowski 25 fr., Andrzej hr. Plater-Zyberk 50 fr., Feliksowa Nekanda-Trepka 100 fr., Jan Czaplicki, zebrane na listę L. 9, 40 fr., Tadeusz Skowroński, zebrane na listę L. 12, 45 fr., dochód z obchodu uroczystości 3 maja w Lozannie 45.80 fr., Panna Marya Boniecka 14.60 fr., Anna hr. Grocholska, zebrane na listę L. 71, 185 fr., Lucyan Szuster, Genewa, zebrane na listę L. 35, 127.50 fr., Aleksander hr. Skarbek, zebrane na listę L. 8, 25 fr., Stanisławowstwo Pstrokońscy 110 fr., Hr. D. Orłowska 120 fr., Władysław Gettlich, zebrane na listę L. 59, 75 fr., Czesławowstwo Hornowscy, zebrane na listę L. 50, 20 fr., Jan Perłowski 50 fr., Marya Dachowska 20 fr., Stefan Drzewiecki 40.50 fr., Jadwiga hr. Stadnicka 80 fr., S. F., zebrane na listę L. 10, 60 fr., Stanisława Narkiewicz-Jodko 20 fr., Henryk Sokolnicki 10 fr., Profesorstwo Kowalscy 50 fr., Anna Ratyńska 10 fr., Eliza Liphard, zebrane na listę L. 66, 30 fr., Irena Kleynina, zebrane na listę L. 67, 17 fr., Tadeusz Romer, zebrane na listę L. 32, 18.50 fr., Jadwiga Żółtowska 10 fr., Luta Kwiatkowska 5 fr., Stefania Rzewuska 8 fr., Ks. Stanisław Zdebel 412 fr., Adam Loret i Dr Zamorski 12.10 fr., Mańkowski Aleksander 1000 K, Adam hr. Orłowski 151 fr., Szymborski 2000 K, Józef hr. Przezdziecki 500 rb., Adamowa hr. Żółtowska 400 M, Kaz. Lip. 200 M, J. P. 100 M, Stanisław Szułdrzyński 200 M, R. S. Abczyński, Pittsburg, Pa. 250 fr., Jan Domaszewski, Pittsburg, Pa. 200.05 fr., Z funduszu, ofiarowanego przez Polaków w Moskwie, a oddanego do dyspozycyi Mecenasa Osuchowskiego jako „dar 3-go maja Polaków w Moskwie na oświatę w Polsce" 5000 fr. — Nadto przesłał Mecenas Osuchowski od siebie na rzecz Macierzy 165 K, następnie zaś 5000 K jako część przyznanej mu przez Akademię Umiejętności w Krakowie nagrody z fundacyi Jerzmanowskiego. — Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie za hojne datki na poparcie polskiego szkolnictwa kresowego na Śląsku w tak bardzo ciężkich dla niego czasach najserdeczniejsze podziękowanie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.